

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

we Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Nowy rząd.

Wiedź 16 stycznia.

Zmiany gabinetów, o ile tak prędko po sobie następują jak w ostatnich czasach w Austrii a w dodatku politycznego znaczenia właściwie nie mają, są nie tylko szkodą, wyrażoną państwu ale i w całym tego słowa znaczeniu marnowaniem ludzi. Dość przypomnieć sobie, ile to zdolnych ludzi, mogących jeszcze państwu i społeczeństwu oddać nie małe usługi przeszło w ostatnich czasach w stan spoczynku. Kto raz był ministrem i znalazł pociąg uroku władzy, trudno, aby następnie wracał do swego poprzedniego zawodu, czy nim była profesura, adwokatura lub też wyższe stanowisko urzędnicze. Otrzymuje pensję ministerialną i staje się wycofującym, bądź to na ponowne powołania na fotel ministerialny, bądź to na inną pozycję, zblizną do tej a o tyle wygodniejszą, że jest bardziej stałą i nie tak denerwującą.

Wysoce cenię dr. Piętkę a zarazem nie jestem przejęty jakimś nadzwyczajnym zachwytem dla p. Chłędowskiego a jednak utrzymuję z całą stanowczością, iż zastąpienie p. Chłędowskiego p. Piętką na fotelu ministra dla Galicyi — trudno uważać za korzystne.

Nie można wątpić, że dr. Piętkę, który tu dziś przybył i już konferował z dr. Koerberem, będzie dobrym ministrem Galicyi ale i p. Chłędowski, jako znakomicie od długiego lat szeregu obeznany z agendami tego ministerstwa, byłby, zwłaszcza w gabinecie urzędniczym, równie dobrym a polityki, jak jeden, tak i drugi na własną rękę robić nie będzie. Kraj nasz na zmianie osób w ministerstwie dla Galicyi nie wiele zyska a natomiast przedwcześnie przejdzie w stan spoczynku p. Chłędowski — uniwersytet zaś lwowski, rada miejska lwowska i Koło Polskie straci tak cenną siłę, jaką był dr. Piętkę. Zwalazem w Kole Polskiem powstają straszne luki. W ośmiu dwóch lat ile tam było sił pierwszorzędnych! Hr. Piniński powołany został na namiestnika, dr. Madeyski przeszedł do izby panów, lata dzień ubędzie dr. Biłiński, o którego nominacji gubernatorem banku austro-węgierskiego, mówią jako o rzeczy postanowionej a nadto ubywa i dr. Piętkę. Z tego też jedynie powodu nie uważamy za rzecz szczęśliwą zmiany osób na fotelu ministra dla Galicyi, jakkolwiek z drugiej strony chętnie przyznajemy, iż jeżeli konieczność musiała zostać tym ministrem członkiem Koła Polskiego, to lepszy wybór bezwarunkowo nie mógł być zrobiony.

Co do programu przyszłego rządu, który a końcem bieżącego tygodnia, wejdzie w urzędowanie, znajdujemy w *Graser Tagpost* następującą, jak pismo to zapewnia, autentyczną informację:

Dr. Koerber postanowił objąć ster rządu

dów nawet w takim razie, gdyby mu stronięta parlamentarne poskapiły takiego zaufania, jakiego się od nich spodziewał miał w rozumieniu swym prawo jako człowiek ożywczy najlepszymi chęciami. Dr. Koerbera ożywia nadzieja, że chłód, wiejący ku niemu z tych stroniętych parlamentarnych, jest jedynie chwilowym objawem i że skoro tylko ogłoszonym zostanie program nowego gabinetu, to ów chłód przemieni się w cieplejsze prądy między rządem a klubami, natomiast ma bowiem nowy kurs, którego kierunek nie będzie szedł wprawdzie na prawo, ale też i nie na lewo, lecz jedynie naprzód.

Rządów skierowanych przeciw Niemcom stanowczo nie będzie, ale też nie będzie — jak się to samo przez się rozumie — rządów przeciw Czechom wymierzonych. Nowy gabinet uważać będzie za pierwsze i najważniejsze swoje zadanie utworzyć drogę do porozumienia się Czechów z Niemcami, a w tym względzie dr. Koerber wychodzi z tego zapatrywania, że jedynie tylko wówczas jakaś próba porozumienia się tych dwóch narodów może mieć widoki powodzenia, gdy rząd będzie stał do niej czynnie ręką przykładał.

Dr. Koerber ma już gotową ustawę językową, która ma stanowić podstawę obrad w rokowańach ugodowych między obu narodami — mimo to jednak nie zważał się z tym swoim elaboratem na śmierć i życie i chętnie zgodzi się na takie w nim zmiany, jakich zażąda jedna lub druga strona.

Mimo to ludzie ze stanem rzeczy obnażomieni zapewniają, że szef przyszłego gabinetu w ale nie myśli być piłką w rękę stroniętych, lecz jest tego przekonania, iż reprezentacji tak jednego jak i drugiego narodu znajda się podczas rokowań w trudnym położeniu, bo i jedni i drudzy będą konieczni musieli zdobyć się na gotowość do ustępstw, bez których o dojeździe do skutku jakiegokolwiek porozumienia się nie ma mowy na serio — a przeto rząd będzie musiał dzierżyć w swoich rękach inicjatywę i będzie musiał to jedną a drugą stronę albo miarkować, albo zachęcać do czynu.

Nowy rząd jak największą kładzie na to wagę, aby się rada państwa jak najrychlej na nowo zebrała, bo dr. Koerberowi zależy na tem, aby punkt ciężkości całej akcji ugodowej padł na parlament. Zanim to się stanie, chociażby dr. Koerber zwołał rodzaj przedwstępnej konferencji, na którą mieliby z współudziałem rządu zejść się powołani do tego reprezentanci tak Niemców, jak i Czechów z Czech i Morawy i ułożyć substrat dla właściwej akcji ugodowej.

Ci, którzy w ostatnich chwilach mieli sposobność znieść się z dr. Koerberem, zapewniają, że dr. Koerber spodziewa się bardzo pomyślnego skutku całego tego planu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 17 stycznia.

Niespodzianie rajchstag niemiecki nie poczekał do piątku z interpelacją w sprawie aresztowań okrętów niemieckich, jak to było umówione z rządem, ale wniósł ją już wczoraj. Zarazem półurzędowy komunikat berliński zapewnia, że admirał Senden-Bibran wcale nie pojechał do Londynu w jakiejś „ważnej” misji politycznej, tylko w sprawie całkiem prywatnej. Mianowicie udał się wraz z admirałem Eisendecherem do Anglii, jak to co roku czyni o tym czasie, aby tam dla cesarskiego klubu jachtowego ułożyć program regat na ten rok, a zwłaszcza regaty do Helgolandu. Być to może, a jednakowoż sprostowaniu temu nikt zupełnej wiary nie da, jakkolwiek zapewne i termin interpelacji przyspieszono, aby nie było pozoru, że szef przyboocnej marynarskiej kancelarii cesarza udał się do Londynu dla przynaglenia Anglików, aby co prędzej sprawę aresztowań i to wraz z zupełnym odszkodowaniem załatwili. Anglia popieszyła się już o tyle, że płynący aresztowanym zrazu a następnie uwolnionym parowcem niemieckim „Herzog” belgijski oddział Czerwonego Krzyża już onegdaj z Lourenzo Marquezem koleją odjechał do Transvaalu.

Uderzać musi, że i z Petersburga i z Berlina płyną miodowe zapewnienia pokojowe odnoszące się do Anglii Północnej. W prasie rosyjskiej raz po raz zapewnia, że car pragnie pokoju i pragnie go powszechnie Rosya, a berlińska *Post* donosi z Petersburga, że ohybione są wszelkie domysły, jakoby wysłanie oddziału z Tyliczu do Kuski było wstępem do jakowejś dalszej akcji rosyjskiej w środkowej Azji. Niechaj się zagranica nie uwodzi tego rodzaju wypadkami; wysłanie owego oddziału nie ma nie wspólnego z położeniem Anglii w Afryce południowej. Rosya wytyczyła sobie system polityczny, od którego nie zboczy dla chwilowych konstatacji.

„Pewien dyplomata rosyjski (dodaje korespondent *Postu*) oświadczył, że Rosya, postąpiłaby nieroztropnie, gdyby obecne kłopoty Anglii wyzyskiwała dla swoich celów w Azji. Albowiem w Anglii muszą ocenić terazniejszą powściągliwość Rosyi i tak nagromadzić się w Anglii kapitał usposobienia przyjaźnego, którego skutki okazałyby dla interesów rosyjskich daleko cenniejszymi, niż te, któreby skwapliwym wyszukiwaniem starcia anglo-boerskiego zdobyły się mogło.”

Równocześnie anglijski, a mający dobre stosunki dyplomatyczne *Pester Lloyd* dochodzi do tego przekonania, że Anglia musi dążyć do zakończenia historii południowo-afrykańskiej zarówno, czy się uda oswobodzić goniący resztkami Ladysmith od oblężenia.

zenia, czy nie. Pora, jakkolwiek sprzyjająca Europejczykom w Afryce południowej wnet się skończy i wojska angielskie ucierpią od fatalnego klimatu, jeszcze więcej niż od waleczności Boerów. Koniec zrobić trzeba, byle bez dotkliwej dla honoru angielskiego ujemy. Uczucie to już się potężnie przebiega w opinii narodu, a obiór najpewniejszej i najzaszczytniejszej drogi można poruczyć parlamentowi, który się dnia 30 b. m. zberze, aby potem szczerze przystąpić do reform bezwarunkowo koniecznych dla zachowania nadal całego wpływu Anglii.

Fabryka Kruppa zastanowiła już wyrób stalowych granatów dla Anglii.

W sprawie Delagoy ważne są wiadomości berlińskie z Lizbony, że finanse Portugalii nie stoją tak źle, jak sądzono po klęskach, jakie handel portugalski poniósł wskutek wojny hiszpańsko-amerykańskiej i anglo-boerskiej, tudzież dżumy w Oporcie; dochody z kolonii świetnie dopisywały. Minister skarbu Espregueira umiał zażegnać katastrofę finansową, bez uciekania się do takich ostateczności, jak sprzedaż kolonii (Anglikom i Niemcom) lub poddanie gospodarki finansowej pod kontrolę międzynarodową. Chodzi jeszcze tylko o ugodzenie się z syndykatami wierzycieli w Anglii, Francji, Niemczech, Holandii i Belgii. Już się potrzeba na to jednomyślnie zgody wierzycieli, a pytanie, czy Anglii do niej przystąpią.

Z dumą podnosi prasa niemiecka olbrzymi wzrost niemieckich warstatów okrętowych. Zeszłego roku otrzymały one z zagranicy zamówienia na 1 pancernik, 8 pancernych krążowników, 11 torpedowców wielkich i 8 małych — a to zamówiła Japonia dziełowi, Rosya siedm, Włochy sześć a Brazylia jeden okręt wojenny.

Tak więc napłyną obce miliony do Niemiec, mają zarobek różnego rodzaju procedury a robotnicy stała a zyskowne zajęcie.

Z pola wojny jedno zdaje się być pewnem, że Buller, któremu Warren przybył w pomoc w 10.000 wojska opowada prawdziwie nieregularnego, ale z silną artylerią, pragnie trzema kolumnami (on sam od zachodu, Cleary z centrum a Warren od wschodu) uderzyć na osaczających Ladysmith Boerów, aby oswobodzić generała Whita. Strategii pism wiedeńskich rozwodzą się szeroko nad tym planem, który dobrze wykonany, mógłby się udać, ale w razie niepowodzenia odniósłby Buller porażkę równającą się zniżeniu. Każda z owych trzech kolumn ma liczyć po 10.000 wojska — głównym celem jest oskrzydlenie boków armii boerskiej.

Bardzo ciekawe wiadomości o pewnego Szawajara, służącego w wojsku boerskiem, podaje *Bund zurichski*. List ten obozowy pisany jeszcze d. 15 listopada, ale nie traci mimo to na wartości.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciburowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlischgasse 10 — Radol Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfied & Emalie Lessner Wollzeile 6 — Schallak Wollzeile 11 i J. Danenberg, I. Wollzeile 19 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: A. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na jednodziennym wiersz trybunum drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Naesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wiersza.

I tak rząd boerski wydał korespondentów obcych dzienników, nawet niemieckich aby się przez nich nie zdradzały tajemnice wojenne. Koni. żywności i materiałów wojennych jest też do zbytku. Szawajcar potwierdza, że w każdej kolumnie boerskiej jest oddział celnych strzelców, których zadaniem sprzątywać oficerów angielskich. W potyczce wyznacza się każdemu żołnierzowi, które miejsce on ma ostrzeliwać, aby humu nie strzelano w jeden punkt z pominięciem innych, czem się oraz amunicji oszczędza.

O wprawie Boerów w strzelaniu pismo Szawajcar: „Wprawiają się oni nie tylko na polowaniach, bo strzelają także do tarczy jak Szawajcarzy i każdy strzał bywa pilnie kontrolowany. Ale to wszystko jeszcze nie! Najdzielniejszy strzelec szawajcarscy nieogoby tu nie dzielali w polu, zwłaszcza o tej porze roku. Aura zmienia się tu trzy i cztery razy na dzień. a każdym razem odległość między dwoma punktami inną się wydaje. Kto chce tutaj strzelać na pewne, ten musi znać się na różnicy pomiędzy odstępem rzeczywistym a pozornym, a to potrafią tylko ludzie, którzy w tym kraju długi czas żyją. Otóż na tem obliczaniu dystansu Boerzy doskonale się rozumieją i dlatego tak celnie strzelają w ogień. Anglii tego nie umięją i dlatego pomimo okropnej pukanki nabojami lydditowymi i dumdomowymi tak mało szkoda Boerom.”

Szawajcar tłumaczy oraz, dlaczego obłąkanie Mafekingu i Kimberleju tak leniwie postępuje. Anglii posiadając ogromne zapasy dynamitu w kopalniach, otoczyli oba miasta dokola minami dynamitowymi, tak iż niepodobna ich szturmować. Pewien podjął boerski przypadkiem napotkał drut takiej miny, przeciął go, poczem minę z obozem Boerów połączono drutem. Przy najbliższej wycoście Anglików Boerzy elektryką zapalili ten drut, mina wybuchła i Anglii znaczna szkoda ponieśli. Natomiast odcięto obu miastom dowóz żywności, aby je głodem zmusić do poddania się.

Z innej strony wiemy, że osławione bomby lydditowe mało szkodzą Boerom. Pękają z przeraźliwym hukiem, wywierca jamę, w którejby się jeździć z koniem schował, ale skutek zresztą żaden prawie. Boerzy wnet się z niemi oswoili.

Magnaci węglowi.

Bezrobocie w witkowičkih kopalniach węgla mocno zaniepokoiło potentatów węglowych w Austrii. Wrzenie i niepokój, jakie od kilku miesięcy wśród robotników, wydobywających węgiel, zauważyć się dały, nabrały tych panów niemałego strachu. Zaczynają się też nad tą kwestyą nie na żarty zastanawiać.

Z życia weterana-gospodarza.

Posiadłem kilka majątków ziemskich. Pierwszy objąłem w zarząd od śp. ojca mego po powrocie z wojska, przy którym odbyłem kampanię włoską 1859 r. A przyjmuje to wspomnienie zawsze gozam moim najlepszym rodzicom. Ojciec mój zachorowawszy na ocy, w początkach 1859 r. wyraził parokrotnie w listach pisywanych do mnie życzenie, abym wystąpił z wojska i objął gospodarstwo, którego dopilnować nie mógł, czując konieczną potrzebę leczenia się na groźną kataraktę. Z wiosną 1859 r. zaczęły się naprężyć stosunki między Austrią a Włochami; to doprowadziło do wojny z protektorką ówczesną Włoch Francją — i z Włochami, którzy, jak ich zwyczaj, zyskali piękną prowincję, pomimo, że wojna nosiła nazwę francusko-austriackiej z rozebraną pod Solferino i z pokojem w Villa Franca. Byłem wówczas podporucznikiem 3 pułku huzarów, którego komendantem był hr. Josika, dobrze w Galicyi znany. Przed wojną został jenerałem i opuścił pułk z wielkim załem oficerów a z większym może od innych moim, był mi bowiem opiekunem i najżywościwszym przełożonym.

Ojciec mój widząc burzę wojenną w powietrzu zmienił w jednej chwili postanowienie i napisał mi list, który z oryginału odpisuję: „Chciałem, byś wrócił do domu i pomagał mi w gospodarstwie, ale teraz nie po temu ohwila, bo zanosi się na wojnę. Nie obchodź wio narazić cię na zarzut, żeś szukał pomocy dla uniknięcia niebezpieczeństwa a nie

choć także sobie dać powodu do wyrzutu, że cię naraził na złą opinię kolegów. Zostań więc dzieckiem kochane, gdzie jesteś, Bóg niech cię chroni”.

Sp. matka moja, matka jakich mało, po kilku listach pisywanych w czasie pogłosek wojennych, gdy one stały się już pewnikiem, napisała mi list następujący również z oryginału odpisany: „Mój Jasiu najdroższy! Modlitwy moje nie nie pomogły; Pan Bóg tak postanowił. Niech się więc stanie Jego Święta wola. Pan Bóg zarządził, bym przeszła ciężką próbę niepokoju w życiu, więc poddaję się jej z pokorą a także z gorącą prośbą, by Ciebie moje dziecko drogie chronił w niebezpieczeństwie i w niem taraż swą ochraniał. Tę tarażę posyłam Ci; — to szkaplerz, który mi dał ks. A... a ty dziecko drogie, zawieś go na sobie i odmów codziennie po pacierzu jedno Zdrowaś Maryja. Wiem, że mi to przyrzekniesz i że święcie dotrzymasz. Wiem, że wojskowi mają obowiązki — Papa mi to mówi; ale proszę Cię z całej duszy, nie stawiaj się w położenie zabijania bliźnich a odpieraj tylko zamech na Twoje własne życie. Całą moją pociechą są Twoje doskonałe konie, które ci w tych twardych chwilach, które Cię czekają, pomóż mogą. Ja nieustannie modlić się będę; dziś na Twoją intencję spowiadałam się. Bóg mi dał siłę napisać tych kilka słów, aby Ci z tym świętym szkaplerzem przesłać błogosławieństwo swoje. Niech Ci Bóg strzeże moje dziecko najdroższe, niech Ci da serce żołnierskie a przy niem Swoją świętą opiekę, abś nam wrócił zdrow i miły Bogu i ludziom.”

Jak matka żądała, tak było; szkaplerz

przewiesiłem, Zdrowaś odmawiałem, przebywałem bitwę pod Solferino a w kilka miesięcy po zawarciu pokoju wróciłem do domu, aby objąć gospodarstwo z przestrzenią 1300 morgów. Wziąłem się do niego z całym zapałem 23 letniego młodego człowieka. Trzy lata gospodarowałem bez niepowodzeń. Ojciec mój jednak czując się już wiekowym i chorym, postanowił majątek sprzedać dla oddzielenia mnie i siostr moich wartości jego. Chwila opuszczenia tego kawałka ziemi, na którym od kolebki długie przebyłem lata, była ciężką. Rodzice mieszkali w mieście a ja sam oddałem majątek zaoczemu nabywcy wiedeńskiemu. Plakałem gorzkimi łzami — niemal tak, jak w chwili opuszczania ukochanego pułku. Plakali chłopcy, plakał starszynek proboszcz. Świdła Mu Panie nad duszą.

Przeżywszy tę ciężką chwilę sprowadziłem się w pół roku później do majątku, kupionego przez śp. ojca, o do objętości mniejszego, bo z przestrzenią 900 morgów i obciążonego długiem bankowym, gdyż majątek ten był wprawdzie przeznaczony dla mnie, ale wartości jego miały być spłacone siostry. Majątek ten w doskonałej glebie był dla zabudowy; trzeba było było zaciągnąć nowe długi na zakupno inwentarza, na stawianie budynków itd. Kilka lat lamalem się z trudnościami a wreszcie ożeniwszy się, spłaciłem skromnym posagiem żony i małą sukcesyjną resztę należącą siostrze i dłużki pilniejsze, ale dług bankowy siedział niewzruszony a nawet zwiększył się, bo potrzeba zmusiła a hipoteka naciągnąć się jeszcze dala. Gospodarstwo przy energii, którą mi dała edukacja wojskowa, szło porządnie i było,

jak sąsiedzi twierdzili, dobre, jakkolwiek trafiała je czasem krytyka, że prowadzone jest za kosztownie. Tymczasem podrasła córka, o której losie trzeba było pomyśleć.

Przyszedł też lata nieurodzajny wskutek strasznej posuchy, myszy i innych klęsk, na które najlepsze nawet gospodarstwo zaradzić nie zdoła. W owym czasie prąd spekulacyjny ogarnął umysły ludzi czynniejszych a zwłaszcza mniej zamożnych. Ja też nie lepię od innych uległem mu także; upatrzyłem znacznie większy majątek z przestrzenią około 3000 morgów i po 27 latach moźolnej pracy, przy której pieniądze nie wiele, ale na życzełwości ludu wiejskiego bardzo wiele zyskałem, sprzedałem ten kawałek ziemi, którego opuszczenie zbyt przykrem jest dla mnie wspomnienie, abym się pokusił o opis tego twardego epizodu życia. Sprzedałem, bo chciałem dziecku przysporzyć majątku; to był jedyny motyw okupiony ciernistą chwilą.

Nowonabyty majątek mógł być doskonałym interesem dla właściciela zamożnego, zabobnego w kapitał inwestycyjny. Ja takim nie byłem, więc znaczny dług bankowy przyniósł; las po trochę ratował, ale bardziej od niego ratowała nerwowa energia, doznająca podnietu w niepewności wyniku ryzykownego przedsięwzięcia. Oza to przeprowadzała przez srogi trudności, z którymi na każdym spotykalem się kroku. Lecz wreszcie i siły fizyczne zaczęły nie dopisywać; trzeba było odwiedzić Karlsbad i dawać spoczynek ciężką pracę nadwierzonym nerwom. Oóree należało dać posag, bo czas nagli; więc gdy się kupiec trafił po sześciu latach bardzo moźolnej i twardej pracy, sprzedałem majątek

bez widocznego zysku, ale też bez żalu, bo ohwila sprzedaży była również chwilą wytchnienia po przeżytych trudach.

Natura jednak ciągnie wilka do lasu. Ja też bez ziemi nie czułem się w swoim elemencie na bruku miejskim. Odłożywszy z kapitału posag dla córki kupiłem wieśkę w objętości 200 morgów. Długu na niej nie mam ani centa a na inwentarz i inwestycje mam fundusz wystarczający. To błogie uczucie, którego doświadczać, trudno mi opisać. Siedzę tu jak w raju, bo troski, których doznawałem w terminach spłacania rat bankowych i w rozmaitych terminach wekslowych, dziś mię dręczyć przestały.

Skromne dziś moje dochody, skromny także dworek, ale w zamian swoboda, której już nie zamienię za pałac i za pozorny tytuł licznych folwarków. A przeto Bóg mi poszczęścił, bom się znalazł wśród ludu ruskiego, pozołowego, z którym stosunki serdeczne zacząłem się z każdym dniem więcej i dziś już nie zamienię mi się, żeśmy sobie wzajemnie tak bliscy, jak byśmy się o najmniej pół wieku znali. Powoli też zacierają się w pamięci doznane przykrości, do czego niepoimnie przyczynia się myśl, że dawni najlepší sąsiedzi, z którymi dom mój na prawo i lewo najściślej są a nigdy niezamągona łączyla przyjaźń, dziś spoczywają w grobie. Opuściwszy więc tę okolicę nie jestem zmuszony do częstego spacerowania na te osieroczone dwory, w których tak liczne a tak mile spędzałem ohwile i w których tak żyłowe znajdowałem serce.

Najnowsze materye wełniane, Flanelki i barchany na suknie damskie poleca

M. LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 8.

szłości urządzali osobnych manifestacji politycznych.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Jak powszechnie mówią, zarzucono już stanowczo myśl powołania do gabinetu dr. Koerbera ministra bez teki dla Niemców. Tak przynajmniej będzie na razie. *N. F. Presse* powiada, że kiedyś później nominacja ta może nastąpić przecież. Jako kandydata na ministra handlu wymienia *N. W. Tagblatt* austro-węgierskiego agenta dyplomatycznego z Sofii br. Calla, który przybył już do Wiednia.

Wiedeń 17 stycznia.

Prawie wszystkie dzienniki omawiają wczorajszą mowę hr. Gołuchowskiego w delegacjach i wyrażają się jednogłośnie z wielkim uznaniem o działalności ministra, podnosząc przytem korzyści wynikające dla Austrii z trójprzymierza. *Fremdenblatt* wywodzi, że trójprzymierze w ostatnim czasie w ogólności nie ma właściwie żadnego zasadniczego przeciwnika, tudzież zaznacza, że stanowisko Austro-Węgry wzmożono się znacznie przez trójprzymierze, które nie stanęło wcale na przeszkodzie zbliżeniu się do Rosji. *Neues Wiener Tageblatt* wyraża przekonanie, że wywody hr. Gołuchowskiego również i za granicą wywarły tak dobre wrażenie jak w delegacjach — i będą przyjęte. *Neue fr. Presse* powiada, że nie ma żadnej innej konstatacji mocarstw, która by tyle korzyści przyniosła mogła Austro-Węgrom co trójprzymierze. Również *Vaterland* i inne pisma przychylnie wyrażają się o mowie ministra spraw zagranicznych.

DELEGACYE.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Austriackie plenum.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu delegacji austriackiej obradowano w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Delegat Pacak omawiał odpowiedź ministra spraw zagranicznych na interpelację w sprawie rugów obywateli austriackich z Niemiec, skarżył się na szorstki ton tej odpowiedzi i oświadczył, że Czechów ani niczyj szorstki ton ani groźby nie powstrzymują od stawiania w obronie swego narodu. Odpowiedź ministra w sprawie wydania jest ułożona na podstawie aktów ale nie jest zgodna ze stanem rzeczy faktycznym. Przypomniał doniesienie dzienników niemieckich z grudnia 1899, że rządy księstw turyngskich w rzeszy niemieckiej szczególnie sachsen-meiningenski zamyślają wyprowadzić z swoich terytoriów obywateli austriackich, Zemiarnu tego później zaniechały.

Wymienił po nazwisku kilku robotników, których wypędzono z Niemiec jedynie tylko dla tego, że są Słowianami. Skoro minister spraw zagranicznych mówi o polityce wewnętrznej austriackiej, które go nie obchodzą, to powinien przedewszystkiem starać się o zapewnienie większej opieki austriackim poddanym za granicą, tak jak to czynią rządy innych państw.

Del. Pergelt wywodził, że w Niemczech mimo, iż tam socjalna demokracja jest bardzo silna, nie zdarzają się żadne zaburzenia a to dlatego, że Niemcy ekonomicznie bardzo się rozwinęli, tak, iż nawet najniższe warstwy ludu są zadowolone. Już z tego jednego powodu Austro-Węgry powinny starać się rozwinąć swoje interesy ekonomiczne na zewnątrz, bo tym sposobem zapewnią sobie spokój wewnętrzny. Polemizował potem z onegdajszą mową Kramarza i zarzucał Ozechom, że zarówno zewnątrz jak wewnątrz państwa występują zawsze wrogo przeciw żywiolowi niemieckiemu.

Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Oświadczył, że nie odpowiada na zarzut mieszaniny się w stosunki wewnętrznej polityki austriackiej, ale obawia się, że może z tego powstać formalna legenda, dlatego musi jeszcze raz jak najkategoryczniej niepodobny atak odeprzeć. Mówił dalej, że ma zawsze mówić prawdę i nie zasłaniać się próżnymi frazesami. Nie unikał nigdy odpowiedzialności za to co uczynił, oświadcza tedy raz jeszcze, że w kwestiach wewnętrznej polityki nakładał sobie zawsze taką rezerwę jaką mu z jednej strony przepisy konstytucyjne a z drugiej strony wskazuje stanowisko praktyczne, wie bowiem, że przez same rady nie się nie osiąga a że tylko ten może ze skutkiem interweniować, kto rozporządza zarazem środkami przeprowadzenia swej woli i swoich zamiarów w praktyce.

Opowcy zarzucał mu mieszaninę się do polityki wewnętrznej austriackiej, nie przytoczyła jednak na to twierdzenie żadnego powodu, co łatwo zrozumieć, albowiem dowód taki jest wprost niemożliwy. Kto twierdzi, że wszystkie wroble na dachu o tam rzekomo mieszaninie się ministra spraw zagranicznych do polityki wewnętrznej gwizda, ten może popełnić omyłkę i źle wybrać gatunek ptaków. Może byłoby stosowniej mówić w tym wypadku o karczaskach dziennikarskich, albo o ucieszonych papugach. Oświadczenie swoje złożył już raz w komisji budżetowej, że nad rozterkami istniejącymi w wewnętrznych stosunkach austriackich bolewała nie tylko jako obywatel austriacki, ale i jako minister spraw

zagranicznych, oraz że zająłami w tej polityce mocno się niepokoi, jeszcze raz minister powtarza i przyznaje także, że zawsze oświadczał się za sanacją tych stosunków i zawsze przemawiał za tem, aby wiecznym kłótniom narodowym położyć przecie raz koniec, co do środków jednak i dróg do tego celu wiodących, nigdy zdania swego nie wypowiedział.

Każdy wreszcie będzie sobie musiał zadać pytanie dokąd ostatecznie doprowadzić mogą owe ciągłe podejrzenia i ta nieugaszona oheć szukania przyczyn złego tam, gdzie ich nie ma. Godziłoby się raz już na przeszłość rzucić zasłonę zapomnienia. Każdy niechaj będzie w osądzeniu owych własnych błędów nieco ostrzejszym a nieco łagodniej ocenia błędy innych, a wtedy porozumienie stanie się możliwem i zyska na tem zarówno monarchia jak i poszczególnie ludy (żywe oklaski).

Z kolei minister zaczął omawiać politykę zagraniczną. Trójprzymierze ma ten jedyny i wyłączny cel, aby zapewnić światu pokój i trwałość pokojowych międzynarodowych stosunków w Europie. I innego celu trójprzymierze nigdy nie miało, a to jedyne swoje zadanie spełnia świetnie od lat 20 i jest nadzieja, że spełnia je będzie również i nadal. Wytykali niektórzy, że Niemcy pod skrzydłami trójprzymierza zdobyli poczynił olbrzymie postępy na polu ekonomicznym, a Austro-Węgry nie umiały tego zrobić. Na to trzeba przypomnieć, że monarchia austro-węgierska przysięgała tak samo jak Niemcy może korzystać z opiekuńczego skrzydła trójprzymierza i z tej samej konstatacji pokojowej, nie można tedy sprawiedliwie zarzucać Niemcom, że trójprzymierze istnieje tylko dla ich korzyści.

Rzecz ma się inaczej. A mianowicie, podczas gdy inne państwa uprawiają politykę światową i wytykają wszystkie siły na tę politykę, to w Austro-Węgrzech sprawa językowa ciągle na pierwszym jest planie i całymi dniami toczą się debaty nad tem, czy rezerwoi na zgromadzeniach kontrolnych zgłaszać się mają słowem „ade” czy „hier”. W takich warunkach nie można myśleć o handlowej ekspansyjnej polityce.

Inni twierdzą, że trójprzymierze zniewoliło Austro-Węgry do nadmiernego militarystyki. I to twierdzenie nie zgadza się z prawdą, wystarczy bowiem porównać liczebność armii austro-węgierskiej z armiami innych państw, aby zrozumieć niesłuszność tego zarzutu. Przeciwnie — jeżeli Austro-Węgry mogły w ogóle stopniowo rozwijać swoją armię, to dzieje się to wyłącznie dzięki pokojowej konstatacji, stworzonej przez trójprzymierze.

Jeszcze inni twierdzą, że trójprzymierze a względnie stosunek Austro-Węgry do Niemiec czyni Austro-Węgry zależnymi i że Austro-Węgry dzięki trójprzymierzowi w ogóle nie już w świecie nie znają. Przeciwnie takiemu twierdzeniu trzeba jak najbardziej stanowczo zaprzeczyć. Twierdził również niektórzy, że państwo niemieckie miesza się w sprawy wewnętrznej polityki austriackiej przyzwoicie jeden z mówów w sposób niezgodny ani z tradycjami parlamentarnymi, ani z grzeszcznością międzynarodową wciągnął do dyskusji nawet imię obcego monarchy. Również i ten zarzut należy stanowczo zbicić, bo jest nieprawdziwym już choćby dla tego, że widać w nim obrazę zarówno rządu państwa z Austro-Węgrami zaprzyjaźnionego, które mu zarzuca się niewłaściwe postępowanie jak też obrazę rządu własnego, o którym się przypuszcza, że potrafiłby znieść spokojnie upokorzenie.

Wprawdzie delegat Kramarz powiedział, że oficjalnych Niemiec nie można czynić odpowiedzialnymi za to, co doniosły tylko niektóre dzienniki niemieckie, ale i z tem zastrzeżeniem nie ma Kramarz racji, bo przecież minister austro-węgierski nie ma prawa cenzury nad prasą niemiecką, a gdyby nawet miał to prawo, to skorzystałby z niego przedewszystkiem raczej w zastosowaniu do prasy austro-węgierskiej zwłaszcza do tej, która nie jest pisana po niemiecku.

W dalszym ciągu omawiał hr. Gołuchowski sprawę serbską i kretańską, powołał się na swoje dawniejsze oświadczenia w tych sprawach i wyraził żal do tych delegatów, którzy mu ponownie z tej sprawy czynili zarzuty, a pierwotną jego deklarację poprostu zignorowali. Ze Austro-Węgry odwołały swoje wojska z Krety, to stało się bardzo dobrze, w przeciwnym razie bowiem byłoby do dziś dnia zmuszone wojska tam jeszcze utrzymywać i ponosić wspólną odpowiedzialność za wszystkie zajścia tamtejsze, a także obciążenie gwarancją za pożyczkę kretańską.

Następnie minister odpowiadał na rozmaite szczegółowe zarzuty i życzenia wypowiedziane przez niektórych delegatów w ciągu dyskusji. Przyrzekał, że w sprawie paszportów do Rosji będzie się starał z rządem rosyjskim się porozumieć. Co do życzenia, aby sprawozdania konsułów austro-węgierskich były podawane do wiadomości ogółu, to przypomniał, że nie od dziś wychodzi przeciw korespondencyi konsularnej, która będzie obecnie rozszerzona. Niestety — organ ten ma bardzo mało abonentów, tak że nie dziwi, iż go nawet członkowie delegacji nie znają.

Odpowiedział potem minister na zarzut jakoby odpowiedź na interpelację w sprawie rugów niemieckich była szorstką. Odpowiedź ta została ułożona na podstawie materiału

dostarczonego ministerstwu przez ambasade. Wiadomości o rugach obywateli austriackich z księstw turyngskich rzeszy niemieckiej są nieprawdziwe. Pod tym względem minister otrzymał od wymienionych państw informacje zupełnie autentyczne. (Okłaski).

Po przemówieniu referenta Dumby przystąpiła delegacja do dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

W dyskusji nad tytułem „zarząd centralny” delegat Gessman gwałtownie zaatakował kierownika biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych. Minister hr. Gołuchowski energicznie bronił tego urzędnika, przypominając, że nie jest rzeczą bardzo godziwą czynić zarzuty komuś, który sam się bronił nie może w delegacji. Delegat Schneider omawiał sprawę handlu dziełami i domagał się pod tym względem energicznej interwencji austriackich konsułów za granicą.

Następnie delegacja uchwaliła cały budżet zwyczajny i nadzwyczajny wraz z kredytami dodatkowymi ministerstwa spraw zagranicznych.

Z kolei po krótkiej dyskusji, w której zabierał głos także wspólny minister skarbu Kallay, uchwalono także kredyt okupacyjny. Na tem obrady zamknięto, a następnie posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Na wczorajszym posiedzeniu delegacji austriackiej minister wojny odpowiedział na interpelację posła Bułata dlaczego władze wojskowe postępowaly niewłaściwie, wytyczając rejon forteczny w Deodo, dalej na interpelację p. Strasskiego, dlaczego zasądzono 7 dragonów w Przerowie za to, jakoby spiewali narodowe pieśni, na interpelację Tuzla dlaczego przełożeni maltretowali pewnego żołnierza z 59 pułku piechoty w Saleburgu, na interpelację Oniego, co zrobiono w sprawie nieszczęśliwych wypadków w Trydenzie, na dwie interpelacje Gessmanna co zrobiono z broszurą dotyczącą organów pomocniczych w budownictwie wojskowym i z jakimś artykułem austro-węgierskiego dziennika wojskowego napisanym w sprawie pewnego wojskowego lekarza, który uchwalał rady wojskowej oficerskiej pozbawiony został swojej rangi, a następnie na interpelację Ferjaneczycia, co się dzieje z wodociągami w Adelsbergu. Następnie minister skonstatował iż odpowiedział na wszystkie do niego wystosowane interpelacje.

Z kolei załatwiono petycje, a między innymi przez posłów Grega i Pacaka wniesionych 19 petycji rozmaitych gmin i politycznych stowarzyszeń z Czech w sprawie zgłaszania się rezerwistów do kontroli po cenzurze. Na wniosek komisji petycyjnej wszystkie te petycje odrzucono.

W sprawie petycji politycznego stowarzyszenia z Horodenki, wniesionej przez Ochrymowicza a domagającej się zbudowania na koszt państwa mostu na Dniestrze pomiędzy Łuką a Nieziskami zabrał głos niemiecki narodowiec Lemmisch i wyraził zdanie, że potrzeby Galicji dostatecznie już zaspokaja budżet krajów reprezentowanych w radzie państwa i nie potrzeba budować owego mostu z funduszy wspólnych. Żądał przeto, aby petycję tę zwrócić tym, którzy ją wnieśli. Wniosek ten odrzucono, a natomiast uchwalono wniosek komisji petycyjnej, aby rząd zbadał i jeżeli można uwzględnił owe żądanie.

Wiedeń 17 stycznia.

Austriacka delegacja miała dzisiaj ostatnie posiedzenie w tej sesji. Po stwierdzeniu zgodności uchwał delegacji austriackiej z uchwałami delegacji węgierskiej, nastąpiło przyjęcie wszystkich etatów wspólnego budżetu w trzech czytaniach.

Następnie minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powstał i oświadczył, że cesarz polecił mu podziękować delegacji za gorliwą jej pracę i gotowość za jaką uchwalała przedłożone sobie przez wspólny rząd projekty. Potem przewodniczący dr. Vetter zamknął posiedzenie i sesję, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć monarchy.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 17 stycznia.

„Politische Correspondenz” donosi z Szangaju: Od pewnego czasu objawia się tu znaczny przypływ ludzi z Austrii, szukających pracy w tutejszych kopalniach i około budowy kolei. Ludzie ci w nadziejach swych doznają zwykle rozczarowania. W wymienionych przedsiębiorstwach Europejczyści mogą znaleźć zajęcie tylko jako inżynierowie i przedsiębiorcy budowlani. Robotnikami są tam przeważnie Chiny, którzy pracują o wiele taniej niż inni robotnicy. Tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach zdolni europejscy murarze i stolarze mogą znaleźć jakiś zarobek. W każdym razie ci, którzy mieliby ochotę wyjść na zarobek do Chin, winni być w własnym interesie porozumieć się przed wyjazdem z zastępcami odpowiednich syndykatów, istniejących w Europie, od których ewentualnie można także otrzymać zasiłek na podróż.

Berlin 17 stycznia.

W radzie państwowej wniesiono wczoraj interpelację w sprawie aresztowania

niemieckich okrętów przez angielskie władze, podpisaną przez wszystkich członków parlamentu z wyjątkiem socjalnych demokratów i tych posłów, którzy nie należą do żadnych frakcji.

Petersburg 17 stycznia.

Wielka księżna Ksenia Aleksandrowna powiła syna.

Waszyngton 17 stycznia.

Departament marynarki oświadczył się przeciw temu, ażeby z powodu pomnożenia floty niemieckiej, zmienić plan budowy nowych okrętów amerykańskich.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 17 stycznia.

„Biure Reutersa” donosi z Pretorii 13 bm: Sprawozdawca Boerów z nad granicy zachodniej donosi, że wojska angielskie natarły wczoraj na Boerów na wschód od Mafekinga, zostali jednak przez komendanta Delareya odparte.

Rendsburg 17 stycznia.

Pułkownik Porter prowadzi ciągle walkę na armaty z Boerami, zajmującymi silne pozycje między Colesbergiem a Slingersfonteinem.

Londyn 17 stycznia.

Z Rendsburga donoszą 15 stycznia: Boerzy usiłowali dziś rano opanować pagórkę, zajęte przez Anglików, zostali jednakowoż odparci i stracili 21 ludzi zabitych a 50 rannych.

Rendsburg 17 stycznia.

Z pagórka w pobliżu Colesberga zauważono, że Boerzy pod ogniem angielskim musieli swoje namioty posunąć na zachód.

Pretoria 17 stycznia.

Wedle telegramu z głównej kwatery Boerów pod Ladysmithem z 12 b. m. w mieście i wzdłuż rzeki Tugeli panuje niepokojąca cisza.

Depesza z 13 b. m. donosi, że wynik ataku na pagórek Platrand był niepomysłny, w Ladysmithu jednak położenie jest złe, czem się tłumaczy gorączkowa czynność wojsk Bullera, mających obóz na południe od Tugeli.

Londyn 17 stycznia.

Wedle urzędowego doniesienia z Mafekinga, angielska załoga tamtejsza uczyniła wycieczkę, zaatakowała gwałtownie szanse Boerów i podziurawiła w rezultacie tylko ich namioty.

Molteno 17 stycznia.

Wedle doniesień z boerskich źródeł, nie sprawdza się wieść, jakoby generał angielski Gatacre wysłał silny oddział ku Stormbergowi, który jednakże po drodze nie napotkał ani śladu Boerów i doniósł, że Boerzy się cofnęli a w Stormbergu pozostawili tylko słaby garnizon i zajęli nową stanowiska koło Burghersdorp. Przeciwnie, zdaniem owych doniesień, generał Gatacre bardzo zaniepokojony, ma oczekiwać nowych posiłków.

Londyn 17 stycznia.

„Times” donosi z Laurezo-Marquezu 15 b. m. że w Johannesburgu jawnie się tem przechwalał, iż 20 armat polnych przemycano do Transvaalu przez zatokę Delagoe.

Paryż 17 stycznia.

„Echo de Paris” donosi, że komitet francuskiej młodzieży, werbujący ochotników do południowej Afryki, otrzymał przeszło 4.000 zgłoszeń. Również liczne zgłoszenia napływają z zagranicy zwłaszcza z Niemiec, Rosji i Włoch.

Londyn 17 stycznia.

„Times” otrzymuje depeszę z Pietermaritzburga, że w okolicy Frera i Chieveleyu słyszano dnia 15 bm. bardzo silny ogień działowy.

Wedle depeszy tego samego pisma z Laurezo Marquezem, nadeszła tam dnia 9 bm. wiadomość z Mafekinga, iż miasto trzyma się bardzo dobrze. Była i konserwacja jest podostatkiem tak, że o poddańcu się nie ma mowy.

Capetown 17 stycznia.

Gubernator Millner ogłosił prawo wojenne w Philipstownie i Hopetownie. Oba miasta położone są na południu od rzeki Oranii, a na wschód od Colesberga.

Modderriver 17 stycznia.

Wczoraj rano rozpoczął się silny obustronny ogień działowy. Boerzy pierwszy raz od kilku dni odpowiedzieli na ogień armatni. Do obozu angielskiego nadeszło doniesienie, że Boerzy z Oranii pragną jak najszybszego końca wojny. Kraży w ostatnim czasie pogłoska, że w Bloemfonteinie było w obecności prezydenta Stejna zgromadzenie, na którym uchwalono, że w razie, gdyby do 17 bm. nie wydali Anglii bitwy, wówczas Boerzy z Oranii mają powrócić do domu. Ogromne trudności sprawia Boerom sprowadzanie żywności do Splitfonteinu, do którego nie ma kolei.

Rendsburg 17 stycznia.

Z pagórka w pobliżu Colesberga zauważono, że Boerzy pod ogniem angielskim musieli swoje namioty posunąć na zachód.

Dział ekonomiczny.

— Ciągnięcia. Telegrafują nam z Wiednia 17 bm: W ostatnim ciągnięciu obligacji serbskich z r. 1881 główna wygrana 90.000 franków padła na serię 4509 nr. 38, druga wygrana 10.000 na s. 873 nr. 31 — trzecia 3500 fr. na s. 1024 nr. 48.

— Interes ekonomiczny Galicji poruszył także onegdaj w swem przemówieniu w delegacjach austriackich Wojciech hr. Dzieduszycki, o czem doniesienia telefoniczne tylko mimochodem wspomniały. W szczególności hr. Dzieduszycki, omawiając stosunki państw, należących do trójprzymierza, wyraził życzenie, aby państwa, związane z Austrią traktatami, nie uwzględniały jednostronnie tylko swoich interesów, ale także szanowały interesy monarchii austriackiej. Mowa zwróciła uwagę rządu, że Niemcy wykonują traktat handlowy, zawarty z Austrią, w sposób, który przynosi ogromną szkodę krajom austriackim. Władze niemieckie stoją na przepisy konwencji weterynarskiej tak, że wywóz bydła i nierogacizny z Galicji stał się prawie niemożliwym. Należy przy zawieraniu nowego traktatu handlowego starć się o lepsze gwarancje dla ochrony naszego handlu. Stronniotwo mowy wystąpił wobec gabinetu z żądaniem, ażeby zapobiegł tym stosunkom i ewentualnie nie cofnął się nawet przed środkami retorsyjnymi.

Mowa oświadczył dalej, że przyjął z zadowoleniem zapewnienie ministra dla spraw zagranicznych o reklamacyach, które rząd austriacki podniósł w sprawie wydawał obywateli austriackich, przeważnie Polaków, z granic państwa niemieckiego. Prasa niemiecka w sposób, niegodny cywilizowanego narodu, podburza opinię publiczną przeciwko polskim robotnikom, pochodzącym z Galicji, a opinia publiczna niemiecka idzie za głosem prasy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 stycznia 1900.
Akcje za sztukę: Kolej gal. Kar. i Lw. 100 zł. w. a. 98.80 do 100.80. Kolej Lw. i Czern. 100 zł. w. a. 138.80 do 141. Banki hipoteczne po 200 zł. w. a. 173. — do 178. —. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 300 zł. — do 90.
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowa 91.30 do 92. —. 5% s. 10% prem. 108. — do 109.70. 4 1/2% los. w 50 latach 95. — do 98.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.80 do 100.50. Banku krajowego 4 1/2% los. w 57 latach 95.50 do 96.30. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I emiaja) 84.80 do 85. —. 4 1/2% los. w 41 lat. 84.30 do 85. —. 4 1/2% los. w 56 latach 85.80 do 86.50.
Oblig. za 100 zł. Galic. funduszu propinajowego 4% 97.30 do 98. —. Bukow. funduszu propinajowego 5 1/2% 101.50 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100.30 do 101. —. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103. — do —. 4 1/2% 100. — do 100.70. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 95. — do 95.70 za 100 nom.
Losy: Losy miasta Krakowa 56.25 do 58.25. Losy miasta Stanisławowa 116. — do —.
Monety: Dukaty cesarski 11.87 do 11.47. Napoleony 19.11 do 19.23. Polimpery — do —. Rubel rosyjski — do —. 256.60. 100 marek niemieckich 117.70 do 118.30.

— Paryż dnia 17 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.20. Mąka 23.95.

— Frankfurt dnia 17 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 234.20, kolej państwowa 136.50, alpejski —, Disconto 194. —, Laura 258. —.

— Berlin dnia 17 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 84.60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47.20. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit 000.00.

Wiedeń dnia 17 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 min. 30 po południu. Akcje za sztukę: Kred. 234.30, węgierskie za sztukę kred. 136.25, Angielskie 123.50, Unibankowa 155.30, Banku dla krajów koronowych 115.5, Bankierowa 136. —, Bode-crediti 244. —, Gal. Banku hipot. —, 00, kolej państw. w. a. 134.40, kol. południowej 25.80 tramwaj 146.75, w. a. Elbeitzel 124.25, kolej północnej —, kolej czes. —, niemiecka 149. —, alpejski 276.50, Rima Murana 235.25, praskiego tow. zel. 612.00, fabryki broni 136.50, tureckie tytoniowe 136.50, oblig. węg. indenniz. 83.60, renta majowa 91.45, austr. renta koronowa 93.85, węg. renta koronowa 94.85, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94. —, 4-procent. listy banku krajow. 96.50, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.00, 4-procent. listy banku hipotecznego 98. —, 5-procentowa lista zast. banku hipotecznego 109. —, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97.50, 4-procent. gal. poz. kraj. z r. 1893 94.00, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91.40, losy tureckie 127.60 marki 118.10, ruble 254.50.

Kursy giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 7.25 do 7.50, pszenica gotowa nowa 6.75 do 7.25, żyto gotowe 5.75 do 6.00, żyto gotowe na terminy 5.50 do 5.75, owies obrobiony gotowy 5.20 do 5.50, owies na terminy 5. — do 5.25, jęczmień pastewny 5. — do 5.50, jęczmień brow. 6. — do 7. —, groch do gotowania 6.75 do 6. —, wyka 4.40 do 4.80, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 4.50 do 4.60, hreczka 7.00 do 7.20, koniżyna czerwona galicyjska 55. — do 70. —, biała 30. — do 45. —, tymotka 15. — do 18. —, szwedzka — do —, kukurudza stara 5.90 do 6.10, nowa 5.40 do 5.75, chmiel stary 25. — do 45. —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 11.00 do 11.50, groch pastewny 5.50 do 6.00, do gotowania 6.00 do 6.00, Spirytus partia Tarnopol gotowy 15.60 do 17. —, na terminy 16.75 do 17. —, warianty — do —.

Wiedeń dnia 17 stycznia.
Kurs w koronach i po 50 kgr.
Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7.85 do 7.86, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, żyto na wiosnę 6.71 do 6.72, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, kukurudza na maj-czerwiec 5.23 do 5.24, owies na wiosnę 5.33 do 5.34, rzepak na styczeń-luty — do —, na sierpień-wrzesień 11.35 do 11.35, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32.50 do 33.50.
Tendencja: słaba.
Pogoda: zimno.

Budapest dnia 17 stycznia.
Kurs w koronach i po 50 kgr.
Notowano pszenicę na wiosnę-pada 7.80 do 7.81, na kwiecień 1900 roku 7.43 do 7.43, żyto na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 roku 6.39 do 6.70, owies na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 r. 5.02 do 5.05, kukurudza na maj 1900 r. 4.93 do 4.95, rzepak na sierpień 1900 roku 11.70 do 11.80.
Oferty dostawcze.
Chęć kupna ograniczona.
Tendencja: słaba.
Pogoda: zimno.

Wiedeń d. 17 stycznia. Cukier surowy 24.95 do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 33.80 do 40. —.

